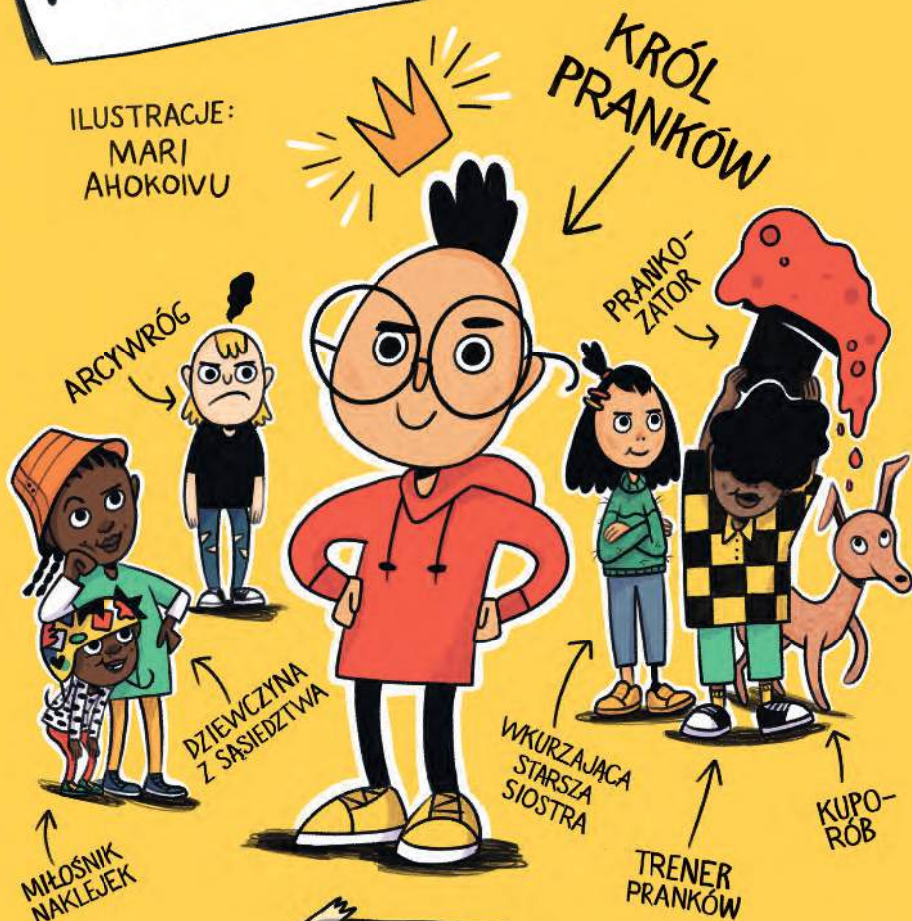


KAISA PAASTO

PRANKENSTEIN

ILUSTRACJE:
MARI
AHOKOIVU



ARCIWRÓG

KRÓL
PRANKÓW

PRANKO-
ZATOR

MŁODSZY
NAKLEJEK

DZIEWCZYNA
Z SĄSIEDZTWA

WKURZAJĄCA
STARSZA
SIOSTRA

TRENER
PRANKÓW

KUPO-
RÓB

GREG
WYDAWNICTWO



KAISA PAASTO



PRANKENSTEIN

ILUSTRACJE:
MARI
AHOKOIVU

Autorka: **Kaisa Paasto**



Ilustracje: **Mari Ahokoivu**

Przekład z języka fińskiego: **Piotr Paczkowski**

Redakcja: Agnieszka Antosiewicz
Korekta: Katarzyna Curyło, Damian Piechaczek, Szymon Rój,
Karolina Rymut-Kościelniak, Maria Zagnińska

ISBN 978-83-8186-188-5

Wydanie I
2025

Copyright text © Kaisa Paasto, 2024
Copyright illustrations © Mari Ahokoivu, 2024
Original edition published by Tammi, 2024
*Polish language edition published by agreement with Kaisa Paasto, Mari Ahokoivu
and Elina Ahlback Literary Agency, Helsinki, Finland.*
© Copyright for this edition and polish translation by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. 12 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.
Wszystkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Skład:
Pracownia Register

Opracowanie ilustracji i oryginalnej okładki:
Aleksandra Zimoch

Kaisa Paasto



Ilustracje:
Mari Ahokoivu

Przekład z języka fińskiego:
Piotr Paczkowski

*Dla Lassego, Artturiego
oraz Reetty, którzy
nie przestają płatać figli,
choć wiedzą, że ja sobie
wszystko zapisuję.*

Kaisa

8

8 DNI DO GODZINY ZERO

Szanowny Kiciusiu Karvonen
(dawniej Leo Karvonen),



Biuro
Ewidencji
Ludności

z przyjemnością informujemy, że Twój wniosek o zmianę imienia został rozpatrzo-
ny pozytywnie. Przekażemy Twoje nowe
imię, Kiciuś, wszystkim zainteresowanym
stronom: urzędowi miasta, szkole, opera-
torowi kablówki oraz Twojemu dentyście.
Dokumenty z Twoimi nowymi danymi do-
ślemy Ci w ciągu kilku dni.

Z poważaniem
Biuro Ewidencji Ludności

9

7 DNI DO GODZINY ZERO

Rano wrzuciłem list do skrzynki Leo. Poszedłem na superwczesny spacer z Hermioną, żeby zdążyć, zanim Leo się obudzi i będzie mógł mnie zobaczyć kręcącego się przed jego domem. Na szczęście rosną tam drzewa, więc z okien nie widać bezpośrednio skrzynki pocztowej.

Szybko wrzuciłem kopertę i ruszyłem dalej. Oczywiście wtedy Hermiona zaczęła obwąchiwać słupek, więc musiałem trochę się z nią posiłować.

W tym momencie otworzyły się drzwi domu Leo. Ktoś wyszedł na zewnątrz.

Najgorszy moment!

W panice naciągnąłem kaptur na głowę i gapiłem się przez otwór w stronę drzwi. Tata Leo maszerował w stronę swojego samochodu.

Zobaczył mnie. Następnie i on, i ja





jednocześnie zauważyliśmy TO. Obok skrzynki na listy leżała psia kupa.

– Młody człowieku – powiedział tata Leo. – Posprzątaj po swoim psie.

Leo i ja mieszkamy przy tej samej ulicy od jedenastu lat, ale czy jego tata pamięta, jak mam na imię? Oczywiście, że nie. Chociaż może w tym wypadku wyszło mi to na dobre.

Wyciągnąłem jedną torebkę i przykucnąłem, żeby zebrać do niej kupę.

Ale kiedy dotknąłem jej przez woreczek, poczułem, że jest zupełnie zimna. To nie była wcale kupa Hermiony!

Podniosłem bezradnie wzrok, ale tata Leo wciąż stał w miejscu i gapił się na mnie, tupiąc niecierpliwie nogą.

Najszybszym wyjściem z tej sytuacji było uprzątnięcie kupy i ucieczka.

Zawzięłem się więc i chwyciłem kupę. Myślałem, że sprzątanie parujących bobków Hermiony jest straszne, ale myliłem się. O wiele gorzej było trzymać tego zimnego obcego klocka.

Hermiona obserwowała mnie z boku i merdała ogonem. Dobrze mnie rozumiała. Kupy innych psów również uważa za fascynujące.

W końcu cuchnący ładunek wylądował w zawiązanym worku.

– Do widzenia – wymamrotałem do taty Leo i poszedłem dalej, machając woreczkiem.

W szkole siedziałem jak na szpilkach w oczekiwaniu na reakcję Leo. Czy tata mógł zadzwonić do niego z pracy? I co by mu mógł powiedzieć?

„Rano widziałem tego chłopaka z sąsiedztwa. On jest jakiś dziwny. Skradał się pod naszym domem i nie chciał posprzątać po swoim psie.”

Nie wydawało mi się to prawdopodobne. Niemniej serce zaczynało mi bić jak szalone za każdym razem, gdy widziałem, jak Leo się na mnie gapi.

Ale on zachowywał się jak zwykle – na przerwie opuszczał spodnie trzecioklasistom i wyrzył swoje imię na drewnianym płocie.

Odetchnąłem z ulgą. Może przedwcześnie.



– Uważasz się za takiego twardziela? – zapytał wyzywająco. – Wiem, że to ty piszesz te głupkowate listy.

– Jakie listy? – zapytałem szybko.

– Nawet nie próbuj – powiedział Leo. – Myślałeś, że się nie domyślę, skoro ten mały wypierdek cały czas kręci się koło naszej skrzynki?

Rozejrzałem się. Jimi stał ukryty za krzakiem i zerkał na nas zza gałęzi niczym przestraszony królik.

– Jimi, podejdź tu coś wyjaśnić! – krzyknąłem do niego. Postanowiłem trzymać się swojej wersji wydarzeń tak długo, jak to będzie możliwe.

Mima stanęła na drodze pomiędzy moim dmuchanym fotelem a krzakiem Jimiego.

– Nie podejdzie – powiedziała stanowczo.



23

1 DZIEŃ DO GODZINY ZERO

– To już jutro! – krzychałem przez komórkę na środku szkolnego boiska. Po drugiej stronie słuchawki był Robin. – Czy cylinder naprawdę jeszcze nie dotarł?



Robin westchnął.

– Przecież bym cię nie oszukiwał.

Schowałem telefon do kieszeni i ze złości kopnąłem stojący obok stojak na rowery. Nie było to najmądrzejsze posunięcie, bo noga utknęła mi między metalowymi prętami. To znaczy, nie utknęła całkowicie, ale wystar-

czająco, żebym stracił równowagę i się przewrócił.

– Nie leż na ziemi – powiedział Szalony Pete.

Pojawił się znieńca, trzymając w ręce miotłę do zamiatania ulicy.

– Kierowca bibliobusu wrócił ze zwolnienia lekarskiego – wyjaśnił Szalony Pete i potrząsnął miotłą. – Teraz pracuję tutaj, pomagam utrzymać porządek.

– Okej, fajnie – powiedziałem i wstałem z ziemi.

Szalony Pete wyciągnął rękę, żeby pomóc mi się podnieść, ale w tej samej chwili gwałtownie kichnął i pokrył całą dłoń glutami.

Odkoczyłem jak kauczukowa piłka. Za nic w świecie nie chwyciłbym go za tę rękę.

– No tak, ale muszę już powoli... – powiedziałem i zrobiłem kilka kroków do tyłu, ale Szalony Pete się przybliżył.

– Powiem ci sekret, młody – powiedział szeptem, nachylając mi się prosto do ucha. – Tak między nami, żartownisiami.

– Tak...? – zapytałem i zarazem odsunąłem się nieco dalej od niego.

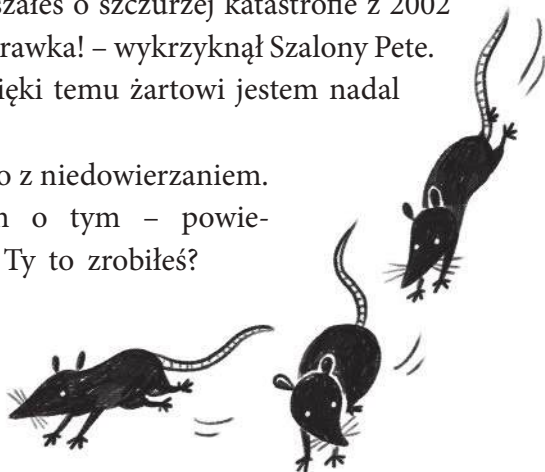
– Rozmawiasz właśnie z żywą legendą – Pete uśmiechnął się.

– Hm? – mruknąłem, cofając się powoli w stronę ulicy.

– Z pewnością słyszałeś o szurzej katastrofie z 2002 roku? To była moja sprawka! – wykrzyknął Szalony Pete.
– Numer stulecia! Dzięki temu żartowi jestem nadal sławny!

Patrzyłem na niego z niedowierzaniem.

– Taaak, słyszałem o tym – powiedziałem w końcu. – Ty to zrobiłeś?
Szalone.







STRZEŻCIE SIĘ - PRANKENSTEIN W AKCJI!

Piątoklasista Elmeri nigdy nie marzył o karierze wielkiego dowcipnisia. Przypadkowo jednak udaje mu się zrobić pierwszorzędny prank. Swoją szansę dostrzega w tym jego kuzyn Robin i zaczyna szkolić Elmeriego na profesjonalnego prankstera.

Elmeri wkrótce zostaje szkolnym królem pranków, a jego pomysły stają się coraz bardziej szalone. Kiedy jednak przyszłym celem ma być prezydent, pojawia się pytanie: czy można posunąć się aż tak daleko!?



GREG
WYDAWNICTWO

Wydawnictwo GREG
ul. Klasztorna 2B ■ 31-979 Kraków
www.greg.pl

ISBN 978-83-8186-188-5

